

w tym trybie imperatywnym, musi, nie „chce” albo „może” tylko musi. Zachód więc musi, bo ma wobec nas dług Jałty. Sprzedał nas Stalinowi, niech teraz więc wykupuje. A także trzeba nam dać, bo stanowimy źródło inspiracji dla innych krajów komunistycznych.

Czy ktoś daje pieniądze, jeśli nie ma w tym jakiegoś interesu? Czy dobrym interesem jest wątpliwa inspiracja (stan naszej gospodarki może inspirować, tak naprawdę, tylko szaleńców)? Czy moralny dług sprzed blisko półwiecza to dobra lokata pieniędzy?

Mówi się, że jesteśmy beczką prochu, która jak wybuchnie (bez tego dziesiątka miliardów koniecznie musimy wybuchnąć) to roznieci zarzewie wojny. Czy rzeczywiście wybuch naszej beczki prochu może na tyle zakłócić światową równowagę, że warto byłoby temu zapobiec wspierając finansowo gospodarkę PRL? Przede wszystkim należałoby zadać pytanie, czy w ogóle jest możliwy jakiś poważny wybuch.

Argument o beczce prochu ma i drugą stronę: kto zechce dać pieniądze krajowi zagrożonemu wybuchem? Czy akurat Ameryka-

nie? Co uzyskają Stany Zjednoczone, dając pieniądze Polsce? Osłabienie Rosji? Przecież Rosjanie sami ledwo już dyszą i zaczęli związać interes, bez amerykańskiej pomocy dla zdezin-  
tegrowanej gospodarki polskiej.

Twierdzi się, że światowy system finansowy zawali się bez spłacenia naszych 40 mld dol. długów. Inne kraje, równie zadłużone jak nasz albo nie płacą, albo — jak Polska — zwiekają i przeciągają. I w zasadzie jedynym skutkiem tego jest utrudnienie w dostępie do kredytów, zaostrzenie warunków w instytucjach finansowych i ich większa ostrożność. I jeśli prezydent Bush obiecuje np. poparcie dla kredytu w Banku Światowym, to nie mówi, że w zeszłym roku USA poparły kredyt dla Argentyny, która przedtem nie przedstawiła dostatecznie realistycznego programu naprawy gospodarki. I że Międzynarodowy Fundusz Walutowy sprzeciwił się takiej procedurze; tak więc, jeśli coś nam kapnie stamtąd, to — jak się ocenia — nie 325 mln, a najwyżej 250 mln dol. kredytów i to dopiero po przedstawieniu przez rząd PRL programu dostosowawczego polskiej gospodarki. I po przyjęciu go przez MFV. Na razie to, co przedstawił MFV jest nie dopracowanym szkicem.

Spodziewano się więc miliardów, a usłyszeliśmy o ok. 100 mln. Taka kwota na rozwój sektora prywatnego w europejskim kraju komunistycznym, to — jak na USA — bardzo dużo. Nie wiadomo na razie, czy Kongres

zatwierdzi 200-milionowe kredyty dla Filipin, kraju ze Stanami Zjednoczonymi bardziej związanego niż Polska, rozważanie zatem, czy obietnica Busha złożona w Sejmie to mało czy dużo, jest bezprzedmiotowe. Jeżeli Kongres zatwierdzi — będzie to niewątpliwy sukces prezydenta. I dopiero wtedy słowa jego oznaczać będą pieniądze. Do decyzji Kongresu słowa te pozostaną tylko słowami.

Czy coś jeszcze przywiózł nam prezydent USA? Tak. Przywiózł obietnicę, że będzie naszym ambasadorem w Klubie Paryskim. Ma pomóc w odłożeniu przypadających na ten rok 5 mld dol., które jesteśmy winni rządowi zachodnim, zgrupowanym w Klubie. Może nawet mu się to uda. Wątpię, czy któryś z tych rządów naprawdę liczy, że spłacilibyśmy te pieniądze.

„Ufam, że uda się (w Paryżu) stworzyć fundusz pomocy dla Polski” powiedział w Gdańsku prezydent Stanów Zjednoczonych. W Paryżu nikt jednak nie będzie liczył zasług Polski, o których tyle prezydent w czasie swojej wizyty mówił, ani liczył pomników, pod którymi składał kwiaty. Tam zestawia się liczby, wpływy pieniędzy, możliwości. A nie dobre chęci i ufne słowa nadziei.

W Paryżu zapytają George'a Busha czy pomoc dla Polski to dobry business. Co im odpowie?

PIOTR RACHTAN

amerykańską, pożegnanie prezydenta z Lechem Wałęsą nastąpiło bezpośrednio przy Pomniku Poległych Stoczniovców. Informacja podana przez ppłk. Górniczego, jakoby Lecha Wałęsa odmówił udziału na ceremonii pożegnania na lotnisku nie odpowiada prawdzie”. Oświadczenie podpisał Krzysztof Pusz, szef sekretariatu Lecha Wałęsy.

ZYTA ORYSZYN

## Wokół interpelacji OKP

Troje posłów OKP, Jan Rożek, Anna Urbanowicz i Tadeusz Kowalczyk złożyło po pierwszym posiedzeniu Sejmu interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zatrzymania i pobicia kilkunastu uczestników KPN-owskiej pikietki przed gmachem Sejmu, którzy 4 lipca protestowali przeciwko wyborowi generała Jaruzelskiego na prezydenta PRL.

Na interpelację odpowiedział wiceminister spraw wewnętrznych, gen. Zbigniew Pudysz. Jego odpowiedź była wymijająca co do faktu, choć zawierała propozycje oczekiwanych pilnie zmian ustawodawczych np. w sprawie zgromadzeń. Pewne jej fragmenty wzbudziły wesołość posłów OKP: „działanie było uzasadnione koniecznością zachowania powagi obrad parlamentu oraz zapewnienia bezpieczeństwa posłom, senatorom, człon-

kom rządu, a także przedstawicielom opozycji. Nic dziwnego, że nie tylko nie zadowolili ona posłów OKP, ale i sprostowała ich do wypowiedzi nie związanych z tematem interpelacji: np. udziału Polski w Układzie Warszawskim, przypisywania winy MSW za sto morderstw politycznych w ciągu ostatnich kilku lat, czy obecności i zachowania Północnej Grupy Wojsk Radzieckich w Polsce. Nie obyło się również bez szerokiego opisywania krzywd osobistych.

Sprawę interpelacji i związanych z nią wypowiedzi omówiono następnego dnia, na posiedzeniu OKP. Przewodniczący klubu, Bronisław Geremek tak ocenił całe wydarzenie. „Proszę się zastanowić, jaki jest cel takich wypowiedzi... Jest pewien program, który dotyczy Solidarności. To jest program generalny i każda wypowiedź tego typu, choć indywidualna, angażuje cały klub...”

## Geremek w sprawie Najdera

Przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego prof. Bronisław

Geremek złożył 10 lipca w imieniu całego klubu interpelację następującej treści:

Jedną ze spraw, które stanowią otwartą spuściznę stanu wojennego, jest wyrok śmierci na Zdzisława Najdera. Znakomity eseista, jeden z twórców Polskiego Porozumienia Niepodległościowego w latach 70., w grudniu 1981 roku przebywał okresowo za granicą i objął wówczas kierownictwo polskiej sekcji Radia „Wolna Europa”.

Tak wtedy, jak i przedtem, Zdzisław Najder dobrze służył Polsce, a oskarżenie go o zdradę ojczyzny jest uznawane w szerokich kręgach społecznych za haniebną potwarz.

Zaoczne wyroki śmierci wydane w czasie stanu wojennego (nie tylko w stosunku do Zdzisława Najdera) przynoszą ujmnę polskiemu wymiarowi sprawiedliwości.

Zapytuję w imieniu Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, co rząd PRL uczynił do tej pory w tej sprawie, a jeżeli nie podjął żadnych kroków, zapytuję, jakie kroki zamierza podjąć? ■

## WOLNE WNIOSKI

### Podpalacze

[---][Ustawa z 31 VII 1981 o kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20 poz. 99, zm. 1983 Dz. U. nr 44 poz. 204)]

przepisał z dodatkami JERZY JEDLIICKI

„Tygodnik Solidarności” Nr 8, 21. VII. 89.

Wysyłać 25. VII. 89  
Wierki H.